

REDAKCJA BIALYSTOK ul. Piarackiego 10 Tel. 96 Za wydawnictwo odpowiedzialny Mikołaj Zdanowicz

KURJER BIALOSTOCKI

Cena 10 groszy

Nowe walki na granicy węgiersko-słowackiej

Ożywiona akcja lotnictwa obu stron

BUDAPESZT, 25.3 - PAT - Węgierska agencja telegraficzna donosi, że regularne siły słowackie atakowały wczoraj oddziały węgierskie na lądzie i w powietrzu. Oddziały węgierskie utrzymały pozycje zajęte dnia 23 we wczesnych godzinach rannych i nie opuściły ich ani na chwilę. Samoloty słowackie bombardowały miasto Ungwar, Rosnyo i Wielkie Bereznice, samoloty węgierskie zestrzeliły 7 samolotów słowackich, a jedna zmusiła do lądowania. Jako represję za bombardowanie, samoloty węgierskie z bombardowały lotnisko Iglo.

wojsk węgierskich wynoszą dwóch ludzi, którzy dostali się do niewoli słowackiej, przejechałszy samochodem przez pomyłkę na stronę słowacką. Rząd węgierski zwrócił uwagę rządowi słowackiemu, aby zaprzestali akcji zbrojnej, zaznaczając, że nie chce korzystać ze swej przemocy, gdyż największy nacisk kładzie na to, by żyć w zgodzie z sąsiadem słowackim. W celu omówienia kwestii spornych, rząd węgierski zaprosił przedstawicieli rządu słowackiego do Budapesztu. Należy mieć nadzieję, że w najkrótszym czasie uda się ustalić wschodnie granice Słowacji na podstawie tych samych zasad, na jakich powstała Słowacja.

jęc innych szczegółów stwierdza, że „Jest nieprawdą, by wojska węgierskie wycofały się z punktów zajętych dnia 23 b. m. na terenie Rusi Podkarpackiej, na zachód od rzeki Ung”. Komunikat ten nie został ogłoszony przez węgierską agencję te-

legraficzną. W kołach oficjalnych utrzymana jest ścisła dyskrekcja co do tych wydarzeń. Prasa węgierska na Rusi żadnych wiadomości o sytuacji na pograniczu słowacko - ruskim nie przynosi.

Sejm litewski nie ratyfikował aneksji Kłajpedy

KOWNO, 24.3 - PAT - Urzędowa „Lituvos Aidas” demontuje dziś wiadomość agencji zagranicznych jakoby sejm litewski ratyfikował uchwałę rządu litewskiego o cesji kraju kłajpedzkiego na rzecz Rzeszy.

„20 Amzius” donosi, że litewskie uczelnie z Kłajpedy przenoszą się do Litwy. Instytut handlowy zostanie zapewne przeniesiony do Szawli, zaś instytut pedagogiczny do Poniewieża. Litewski teatr państwowy zostanie przeniesiony również do Szawli.

Konsul litewski w Tyłży Sruogaa udał się do Kłajpedy. Jak wiadomo rada ministrów postanowiła przenieść konsul litewski z Tyłży do Kłajpedy.

Aresztowania wśród działaczy litewskich

KŁAJPEDA, 24.3 - ATE - Funkcjonariusze „Gestapo” przeprowadzają aresztowania wśród pozostałych w Kłajpedzie „żłonków” tzw. komitetu małej Litwy, którzy w okresie 1923 r. przyczynili się do przyłączenia Kłajpedy do Litwy. Wśród aresztowanych znajduje się kilku wybitnych działaczy litewskich.

według spisu, jaki poda dyrektor Norkajtis. Urzędnicy ci będą mogli wyjechać bez przeszkód ze swymi rodzinami, zabierając z sobą swój dobytek oraz po tysiąc litów. Na wyłączenie większych sum potrzebne jest osobne pozwolenie.

Wszyscy inni, nie będący urzędnikami, pragnąc opuścić kraj kłajpedzki, powinni otrzymać na to pozwolenie bądź dyrektoriatu, bądź też naczelnikowi powiatów kłajpedzkich. Każda głowa rodziny spośród tych uchodźców ma prawo wywieźć z sobą bez pozwolenia 10 litów. Na wywiezienie większej sumy dla nieurzędników jest potrzebne specjalne pozwolenie.

Słowacy chcą pertraktacji

BRATYSŁAWA, 25.3 - PAT - Jak oficjalnie komunikują, lotnictwo węgierskie dokonało wczoraj przed godz. 17 nalotu na miasto Spiska Nowa Wieś. Nad miastem pojawiło się 9 samolotów typu „Caponi”, które rzuciły szereg bomb na lotnisko, wywołując tam pożar. Wskutek bombardowania zginęło 6 osób, a wiele odniosło rany. Zarzą-

dono zaraz pogotowie przeciwlotnicze.

W podanym dziś przez radio w Preszowie komunikacie stwierdza się, że po kontratakach słowackich Węgrzy cofnęli się i zajęły nowe pozycje, które utrzymują. W ostatniej chwili zostały walki wstrzymane i oczekuje się nawiazania pertraktacji między dowództwem węgierskim i słowackim.

N.eprawdziwe pogłoski o wycofaniu wojsk

BUDAPESZT, 25.3 - PAT - wczoraj o godz. 24 i powtórzono dziś. Przez radio węgierskie ogłoszono rano komunikat, który nie porusza-

żadnych kwestii.

FRANCJA UTRACIŁA 40 DYWIZJI

Niemcy będą zawsze stały przy Włochach

Wywiad z marszałkiem Göringiem

MEDIOLAN, 25.3 - PAT - Feldmarszałek Goering udzielił wywiadu przedstawicielowi „Popolo d'Italia”, w którym oświadczył m. in., że po był jego w San Remo ma również na celu zaprzeczenie wszelkim spekulacjom na temat wymagowanej zmiany stanowiska Niemiec wobec Włoch.

demokracjom zachodnim. Jeśli zatem Francja utraciła 40 dywizji, to jest oczywiście, że myśmy coś zyskali.

Niemcy - zapewnił feldmarszałek Goering - będą zawsze bezwzględnie stały przy Włochach, bez względu na to, co może zająć. Każde wzmocnienie Niemiec jest również wzmocnieniem Włoch i odwrotnie. Fakt, że Francja z chwilą zniknięcia sztucznie utworzonej w Wersalu Czecho-Słowacji utraciła 40 dywizji, wianem dać wiele do myślenia

Mimo wszelkich zabiegów Anglii i Francji, Niemcy i Włochy będą dalej kroczyli ku wspólnemu celowi, jakim jest pokój i sprawiedliwość dla narodów. W związku ze swymi planami podróży feldmarszałek Goering oświadczył, że po kilkutygodniowym pobycie na Riwierze, zamierza udać się do Rzymu, gdzie złoży wizytę Mussoliniemu. Goering ma również nadzieję, że uda mu się pojechać do Libii, aby odwiedzić marszałka Balbo.

Słowacja chce żyć w zgodzie ze wszystkimi

Wywiad z min. spraw zagr. dr F. Durczańskim

Bratysława, 24.III. Minister spraw zagranicznych Słowacji doktor Ferdynand Durczański ma 32 lata i uśmiech, który raz po raz pojawia się na jego smagłej twarzy południowca. W chwili, gdy wszedłem do jego gabinetu, którego okna wychodzą na szary Dunaj - min. Durczański był zajęty studium mapy pogranicza słowacko-węgierskiego.

egzystencję i żyć w przyjaźni ze wszystkimi. Naszym celem jest przede wszystkim utrzymanie stanu posiadania. Nowe formy dojść możli-



Min. spraw zagr. dr Durczański.

Na mój widok wstał z fotela, podszedł, by uśmiechnąć się przyjemnie uścisnąć mi dłoń. - Chcemy żyć w przyjaźni ze wszystkimi sąsiadami - oto jest nasza dewiza, którą sobie wybrał mi - powiedział na wstępie min. Durczański, najmłodszy wiceminister spraw zagranicznych całej Europy. Słowacy nie popierali nigdy polityki zagranicznej, która w imieniu republiki robiła Czech. Dziś zaś jako państwo chcemy wprowadzić w życie to wszystko, czego przedtem domagaliśmy się. Błędem Czechów było prowadzenie polityki w skali niemal mocarstwa europejskiego. My nie chcemy powtórzyć podobnego błęd. Chcemy zachować nasz

wości rozwoju życia narodowemu Słowacji. Jako realności - dodaje min. Durczański - chcemy prowa-

2 tysiące osób umiera dziennie w Madrycie

Parlamentariusze czerwonych w Burgos

BURGOS, 24.3 - PAT - Wczoraj rano przybyli do Burgos dwaj parlamentariusze komitetu obrony narodowej z Madrytu. Są to: min. spr.

wewn. Carillo i gen. Ortega. Przedstawiciele komitetu obrony narodowej, jak donosi prasa miejscowa, są upoważnieni do rokowań z gen. Franco i zamierzają zaproponować bezwzględne i bezwarunkowe poddanie się Madrytu, całkowite rozbrojenie armii czerwonej i uznanie gen. Franco jako szefa państwa i wodza hiszpańskich sił zbrojnych. Żądają natomiast zapewnienia, iż niektórzy z przewodódców republikańskiej Hiszpanii będą mogli schronić się zagranicę.

Samolot, który przywiózł parlamentariuszy, wylądował na lotnisku w Burgos wczoraj rano o godz. 10 m 55. Na lotnisko nie dopuszczono nawet dziennikarzy. Rokowania rozpoczęły się w zabudowaniach, mieszczących się na lotnisku. Wejście wojsk gen. Franco do Madrytu przewidziane jest rzekomo na dzień jutrzejszy. Rokowania, które teraz dobiegają końca, zostały rzekomo wszczęte w chwili, gdy nastąpiła wymiana sygnaw gen. Miaja, znajdującą się w niewoli u gen. Franco, na syna b. dyktatora Hiszpanii Miguela Primo de Riverę, który był jeńcem armii czerwonej. Na decyzję poddania Madrytu wpłynęła rzekomo krytyczna sytuacja w stolicy, gdzie podobno codziennie umiera z powodu braku żywności i różnych chorób około 2 tys. osób.

strzału, albo w razie nie dojdzie do porozumienia rozpoczną ofensywę. W kołach zbliżonych do gen. Franco, według agencji Havasa, podkreślają, iż: 1) rząd w Burgos nie uczynił ze swej strony nic, by spotkać się z przedstawicielami swych przeciwników, 2) zważywszy, iż wszystko jest gotowe do ofensywy, która pozwoli na osiągnięcie rychłych rezultatów narodowym władzom wojskowym nie należy na przyspieszeniu o kilka dni końca wojny, która trwa już prawie trzy lata, 3) emisariusze Madrytu nie wzbudzają zaufania z tego względu, iż nie wiadomo, czy wszystkie obszary nie zajęte jeszcze przez wojska narodowe uznają autorytet rządu madryckiego.

Strzały, albo w razie nie dojdzie do porozumienia rozpoczną ofensywę. W kołach zbliżonych do gen. Franco, według agencji Havasa, podkreślają, iż: 1) rząd w Burgos nie uczynił ze swej strony nic, by spotkać się z przedstawicielami swych przeciwników, 2) zważywszy, iż wszystko jest gotowe do ofensywy, która pozwoli na osiągnięcie rychłych rezultatów narodowym władzom wojskowym nie należy na przyspieszeniu o kilka dni końca wojny, która trwa już prawie trzy lata, 3) emisariusze Madrytu nie wzbudzają zaufania z tego względu, iż nie wiadomo, czy wszystkie obszary nie zajęte jeszcze przez wojska narodowe uznają autorytet rządu madryckiego.

Ultimatum gen. Franco

RZYM, 25.3 - PAT - Dziennik „Piccolo” donosi w depeszy z Burgos, że delegacja Junty madryckiej powróciła dziś do Madrytu z ultimatum gen. Franco, w którym żąda on poddania się całkowitego i bez wszelkich zastrzeżeń. Ultimatum ma termin 48-godzinny.

Armia gen. Franco gotowa jest do ofensywy

BURGOS, 25.3 - PAT - Agencja Havasa donosi, iż pomiędzy rządem Hiszpanii narodowej a Juntą madrycką został nawiązany kontakt z inicjatywą madryckiego komitetu obrony narodowej. W Madrycie są

rzekomo już znane warunki rządu gen. Franco. Od odpowiedzi jakiej udzieli komitet obrony zależy czy dojdzie do porozumienia. Wojska gen. Franco zajmą obszary podległe rządowi madryckiemu bez wy-

Kłopoty finansowe Rzeszy

BERLIN, 24.3 - PAT - Opublikowano dziś „nowy plan finansowy”, polegający na pobraniu na rzecz skarbu państwa od przemysłu i handlu zaliczek na poczet przyszłych podatków. W tym celu zastosowano wypuszczone specjalne bezprocentowe bony.

Plan przewiduje, iż pożyczki wewnętrzne będą emitowane w Niemczech jedynie w wyjątkowych wypadkach, zaś finansowanie potrzeb woskowych i przemysłowych Trzeciej Rzeszy będzie zabezpieczone przez wspomniane bony podatkowe.

Powrót prezydenta Lebruna do Paryża

PARYŻ, 24.3. - PAT. - Powrót prezydenta Lebruna z wizyty londyńskiej do Paryża, który nastąpił w piątek po południu, przybrał charakter wjazdu triumfalnego i święta przyjaźni oraz zacieśnienia stosunków między Francją i Anglią. Domy na ulicach miasta, którym prezydent przejeżdżał, zostały udekorowane flagami o barwach francuskich i angielskich. Orszak prezydenta, powracającego z dworca do pałacu Elizejskiego, witaly nieprzebrane tłumy, wnoszące gromkie okrzyki na cześć prezydenta. W kołach politycznych Paryża podkreślają duże zadowolenie z przebiegu i wyników wizyty prezydenta. Nie tylko dzięki niezwykłej serdeczności uobrała ona wyjątkowego charakteru.

Luksusowe salony podniebne

przewożą pasażerów w 24 godziny z Ameryki do Europy

Kolumb przepłynął Atlantyk w 1492 roku w sto dni. Dziś można przelotem nad Atlantykiem w jeden dzień na statku powietrznym mniej więcej tej samej wielkości, co okręty Kolumba.

Przed paru dniami odbył się próbnym lot z pasażerami na ultrabrym wodnopłatawcu „Yankee Clipper”, należącym do Panamerican Airways. I dopiero teraz można sobie zdać sprawę z kolosalnego postępu, jakie uczyniło lotnictwo od pamiętnego przelotu przez Atlantyk przez Lindbergha w 1927 roku. Jego samolot ważył 2 i pół tony i posiadał 200-konny motor i miał jednego człowieka.

Przy pełnym ładunku może on przelecieć przestrzeń 5000 km bez lądowania; przy małym ładunku przestrzeń ta wzrasta do 7500 km.

Urządzenie samolotu jest luksusowe. Posiada on trzy pokłady, z których najniższy przeznaczony jest dla pasażerów. Jest tam sala jadalna, gdzie trzy razy dziennie wszyscy siadają do stołu, są cztery wielkie kabiny, z których każda posiada normalne miejsca sypialne dla 10 pasażerów, jest nawet specjalna kabina dla nowożeńców urządzona z komfortem.

Jak będzie wyglądała taka podróż? Oto wyjeżdżamy z Nowego Jorku po południu. Zasiadamy w wygodnym fotelu i za chwilę jesteśmy już na wysokości 10.000 stóp szczybując z szybkością 200 km na godzinę. Nawet nie zdaliśmy sobie sprawy, że to już czas siadać do obiadu. Po tym jeszcze whisky i soda, sygaret czy papierosy.

Komunikacja ze światem utrzymujemy przez radio. Monotonny szum motorów, aczkolwiek bardziej przytłumiony wobec specjalnych urządzeń, skłania nas do snu. Noc jest nieco krótsza, bo przecież lecimy naprzeciw słońca. I oto zaraz po śniadaniu widzimy płynące przeciw nam brzozy Europy. W 24 godziny po wyruszeniu z Nowego Jorku lądujemy w Marsylii czy Southampton, w zależności od tego, czy obraliśmy południową drogę przez Azory, czy też północną przez Nową Fundlandię i Irlandię.

Najdłuższy dystans nad Atlantykiem wynosi 3.600 km, tak, iż nawet przy niezbyt sprzyjających warunkach atmosferycznych może być przebyty bez lądowania.

Narazie projektowane są odloty cztery razy w tygodniu, po czym dopiero wprowadzona zostanie regularna komunikacja codzienna.

Amatorów na tego rodzaju przeloty nie brak. Pan - American Airways posiadała na 1 stycznia listę zapisów wynoszącą przeszło 500 osób. A ile zapisało się od tego czasu? I nikogo nie przeraża cena przelotu, która wyniesie od 500 do 600 dolarów, gdyż tyle wynosi przejazd luksusowym okrętem w pierwszej klasie.



Amerykański samolot pasażerski na 24 osoby.

Obecny olbrzym waży 42 tony, posiada 4 motory o sile 6000 koni i zabiera 52 pasażerów oraz 11 osób załogi. Praca dwóch motorów wy-

Przy pełnym ładunku może on przelecieć przestrzeń 5000 km bez lądowania; przy małym ładunku przestrzeń ta wzrasta do 7500 km.

Urządzenie samolotu jest luksusowe. Posiada on trzy pokłady, z których najniższy przeznaczony jest dla pasażerów. Jest tam sala jadalna, gdzie trzy razy dziennie wszyscy siadają do stołu, są cztery wielkie kabiny, z których każda posiada normalne miejsca sypialne dla 10 pasażerów, jest nawet specjalna kabina dla nowożeńców urządzona z komfortem.

Skarb francuski ma dobrą pamięć

O „dobrej pamięci” francuskich władz skarbowych świadczy wypadek, który zdarzył się niedawno we Francji północnej.

Pewien b. kombatan i zapalony wędkarz otrzymał pozew płatniczy, opiewający na sumę 34 fr., jako kara za niedozwoloną łówkę na cudzych wodach. Nieszczęśliwy wędkarz na próżno natężył swą pamięć, chcąc sobie przypomnieć, kiedy to przekroczenie popełnił. Po długim zastanawianiu się doszedł do wniosku, że chodzi tu o pozostałość kary w wysokości 100 fr. wraz z procentami, wymierzonej mu przed laty 29 przez francuskie władze skarbowe.

W roku 1910 zapłacił on tylko część kary, którą skarb francuski obecnie po 29 latach ścigał w całości.

ALARM lotniczo-gazowe w Warszawie



„Rannemu” w głowę odłamkiem bomby lotniczej sanitaruszek zakładają pierwszą postrzałkę.



Po nalocie „nieprzyjacielskich” samolotów przechodnie, którzy nie zdążyli schronić się do bram zostali „zagazowani”. Na zdjęciu przenoszenie „ofiary” na stację ratunkową P. C. K.



„Ogonki” przed składnicą L. O. P. P., gdzie sprzedawany był czarny papier do zasłaniania światła.

Nie wolno operować lewego ucha jeśli pacjent zgodził się tylko na prawe

Na T. Garlanda n padł bandyta i z dziesiątami strzałkami w nim skłębili go w palec. Nadszedł policjant i zaarrestował napastnika. Garland zas udął się do domu i opatrzył palec. Po paru dniach rana zaczęła się jątrzyć. Doktor zawyrokował, że trzeba palec amputować. Garland jednak nie zgodził się na to. Następnym razem była gangrena i w dwa tygodnie Garland umarł.

pacjentki. Jeżeli nie było konieczności retrowania życia operowanej wówczas nagłego niebezpieczeństwa powinien być chirurg obudzić ją i zaaptytać o zgodę. W przeciwnym wypadku jest on winien przyczynienia rany i musi ją za to ponieść odpowiedzialność.

Napastnik został oskarżony przez prokuratora o morderstwo. Czy napastnik jest winien morderstwa i powinien za to ponieść karę?

Czy małpa może pić wino i palić papierosy?

(b) Prasa wiedeńska donosi, że trybunał w Paryżu będzie miał do rozstrzygnięcia niezwykle ciekawą sprawę. Mianowicie paryskie towarzyszy opieki nad zwierzętami złożyli skargę na artystę cyrkowego, produkującego się z tresowaną małpką. Artysta zarzuca się dręczenie zwierzęcia, które co wieczór w czasie występu musi wypić szklanek czerwonego wina i palić cygaro. Sprawa budzi duże zainteresowanie.

wśród prawników. Wszyscy oczekują jakie stanowisko zajmie trybunał w tej niecodziennej sprawie.

„Szkoła, że małpa nie mogła zabrać głosu i wypowiedzieć swego zdania, byłoby najwłaściwsze i rozstrzygające.

Cały naród na kliszach rendgena

Władze niemieckie zarządziły, ażeby wszyscy mieszkańcy Meklemburgii, mężczyźni, kobiety i dzieci, poddali się badaniu rentgenologicznemu. Klisze, uzyskane z tego badania, klasyfikuje i sprawdza Instytut Medyczny uniwersytetu w Frankfurcie.

że zdjęcia te spełnią jeszcze inne zadania, przyczyniając się wydatnie do interesujących odkryć antropologicznych.

Celem tego zarządzenia jest uzyskanie dokładnego obrazu postępowania gruźlicy, szerzącej się wśród ludności. Materiał porównawczy będzie dosyć obszerny, wyniesie bowiem około 200 tysięcy zdjęć. Uczni niemieckie spodziewają się,

MIEDZY SIOSTRAMI

— Wstydź się! Znowu słyszałam, że całujesz się z kimś w ciemnym pokoju.
— Coś takiego? Ty też całujesz się!
— Ale ja to robię ze swoim narzeczoną!
— Ja też to z nim właśnie robię!

NOWELA

Trzy pokoje

Babka Iwonne jeszcze w miesiąc po ślubie mówiła podobno do swego małżonka „monsieur Albert”.

Mała Iwonne uczyła jak w tyłach jej płynie młoda gorąca krew. W taki wieczór wiosenny mała mieszańka z Tour zdobyła się na ogromną odwagę, by na błaganie ukochanego powiedzieć „tak”.

Matka Iwonne szła do „barza w długiej białej sukni z trenem, a cała rodzina bliższa i dalsza zgodnie orzekła, że panna młoda wyglądała w tym dniu uroczystym skromnie i dziewczęco jak dziewczynka przystępująca do komunii.

Następnego ranka Gerard miał opuścić miasto i udać się z powrotem do Paryża. Ta jedna jedyna noc, niby drogocenna kłamra śpiąc miała wszystkie spłakane młodych wszystkie wzruszenia, pocałunki.

A co zrobiła Iwonne, córka i wnuczka tych dostojnych matron? Mała Iwonne o kędzierzawym blond czuprynie i jasnych jakby w wieczór do zapuszczonego parku nad Loarą. Bez namysłu rzuciła się w objęcia swego ukochanego nie zapytawszy ani razu, tak jak ją uczyla matka i babcia, o stosunki, rodzinne, majątek i stanowisko młodego człowieka. Co więcej długie godziny suchała z zachwytem zaklepanych i oświadczeń Gerarda i ślepo wierzyła każdemu słowu.

Iwonna powiedziała „tak”. I dzwila się tylko, że zle moce piekielne nie pochłonią taką jawno grzeźnię. Bo ani Loara nie wyszła z swych brzegów na znak protestu, ani właściciel gospody łamiąc ręce nie wykrzykiwał z oburzenia: patrzcie ludzie, tak postępują do brzozy wychowane pannieki ze starych rodzin z Tour.

Pewnego wieczoru naręczy w parku nad Loarą pachniały tak upojnie, że nawet latarni nie mogły

Teraz już świt różowił błękitne niebo, za godzinę odchodził pociąg Gerarda. Zaspasana służąca nakrywała do śniadania i spokojnie ustawiała na stole bułki, ser, masło. Zupełnie jakby to była najwykiszsza

rzecz na świecie, że mała Iwonne spędziła noc tu, w białej izdebce gospody nad rzeką, zamiast w swoim panińskim pokójku w domu rodzinnym. Drzwi pokoju skrzypnęły. Iwonne odwróciła śpiesznie głowę. Na progu stał Gerard i podawał dziewczynce pęk pachnących naręczy.

— Iwonne, małańka kochara Iwonne.

O tej pierwszej; eskapadzie miłkowej nierzaz ze wzruszeniem wspominała Iwonne, gdy siedem lat później sprząstym, pewnym krokiem wchodziła do hollu eleganckiego hotelu w Casablance. Za białymi storami leżało dżazyc w upale południa miasto. Kilku turystów uzbrojonych w aparaty fotograficzne i trop kałne hełmy napróżno szukało odrobiny cienia pod palmami w ogrodzie. Z pewnością tylko cudzoziemiec odważyłby się o tej godzinie na spacer po ulicy. Stali mieszkańcy Marokka już od godziny chronili się przed słońcem w chłodnych cieniu domów. Iwonne zbudziła czarnego boyka skulonego na kanapie.

— Pan z numeru siódmego jest u siebie? — Murzynek w odpowiedzi wyszczerzył białe zęby. — Naturalnie, Monsieur z Paryża jak zawsze z niecierpliwością oczekuje pani rodzaczka.

— Pani rodzaczka — roześmiała się wesoło i wręczyła boyowi „poubolre”. Ale informacje czarnego służącego były nieścisłe. Gerard był wprawdzie w swoim pokoju, lecz widząc zmęczony nadmierną temperaturą leżał na tapczynie pograżony w śnie.

Na stole w szklanej czarze znajdowały się ciemne winogrona i złociste ananasy. Iwonne chwyciła największy owoc i bez pomocy noża opalonymi palcami zaczęła rozrywać skórkę. Wróćcie biała płócienna sukienka, dłonie i twarz kobiety oczekiwały od roku. Zajęta spożywaniem ananasa nie zauważyła nawet Iwonne, że jej kochanek od kilku już chwil obserwuje bohaterskie oblężanie owoców bez noża.

— Moje złociste zwierzątko. Cała pachnąca i lepka od soku ananasowego z uniesieniem przytuliła się do ukochanego. Za okamgnął słońce gorące godziny afrykańskiego dnia lipcowego... — I znów minęły lata.

Pewnego jesiennego wieczoru szczerpa postać niewieścia w labiryncie jednego z największych hoteli w Paryżu wpadła z impetem na wychodzącego z łazienki pana. Zdawkowe słowa przeprosin. — Pardon madame, i woda o-

Iwonne! Iwonne mrugając oczyma w smudze jasnego światła elektrycznego wyciąga niepewnie rękę.

— Mon Dieu, czyżby Gerard. Wszyscy szpakowaty pan uśmiecha się uprzejmie.

— Nic nie zmieniła się Iwonne. Zawsze tak samo ładna, elegancka i młoda.

Iwonne wie doskonale, że Gerard mówi nieprawdę. Ostre światło elektrycznej lampy nie jest zbyt łaskawe dla zmarszczek koło oczu i włosów zabarwionych szturzenie na kolor „platinne”. Dlatego też zaprasza: — A może dla uczczenia tego niespodziewanego spotkania zadziesz na chwilę do mego pokoju?...

W pokoju Iwonne zapala jedynie małą lampkę. Z początku rozmowa toczy się koło nieoczekiwane spotkanie w Paryżu. — Ostatni list otrzymałam od Ciebie z Lyonu. Myślałam, że przybywasz tam stale... — A Ty, Iwonne. Czy nie ustala wreszcie twoja żyłka podróżnicza? Ciągłe i nieustannie w drodze? Dziś podróż po Włoszech, jutro projekt wyprawy na Daleki Wschód?

Iwonne przytakuje głową. — Jestem stworzona do podróży.

Chyba w testamentie zostawię rozporządzenie aby z mej skóry po śmierci zrobiono... nesseser podróżny.

Różowe światło amplit sprzyja sentymentalnemu nastrojowi. Powoli rozmowa zbaca na terytorium przeszłości. Z ciemnego kąta pokoju wypływa słowo: „pamiętasz?”

Iwonne i Gerard siadają blisko siebie na kanapie. Głowa kobiety chyli się na ramię towarzysza.

Wtedy nad Loarą pachniały tak bardzo narcyzy. Jeszcze raz w jesiennej wieczór czywia się wspomnieniami dawnych dni. Za wspomnieniami przychodzą pocałunki. Iwonne pierwsza daje się porwać uniesieniu: — A jednak kochasz mnie jeszcze Gerardzie... — Mężczyzna młczy dłuższą chwilę.

— Zjadę się, że nie kochałem cię nigdy — odzywa się nagle twardo. Iwonne zrywa się z kanapy. Spotkała ją słuszną karą. Po co paść marami przeszłości ten rylły wieczór. Zapala więc górne światło i bierze ze stołu papierosną. — Pozwolisz papierosa, przyjacielu? — Ledwie byli ci sami, tylko zmienił pokój hotelowy.

Patriotyczny odruch mas robotniczych

Robotnicy białostockiej huty szklanej oddają zarobki dla Armii

W swoim czasie robotnicy huty szklanej w Białymstoku powołali do życia komitet dla zebrania funduszy na utrudzenie ciężkiego karabinu maszynowego dla Armii.

Do komitetu tego weszli: Józef Dębski, Jan Pawłowski, Henryk Kiriński Antoni Myc i Mikolaj Cechmiński.

Wobec powagi sytuacji korzystając z przychylnego stanowiska kierownictwa huty, robotnicy postanowili przysięść złożenie swoich składek w wysokości 4 procent od tygodniowych zarobków.

W ten sposób złożyli oni 6.000 złotych które postanowili

w dniu dzisiejszym przesłać na ręce Naczelnego Wodza Marszałka Smigłego-Rydzka.

Równocześnie robotnicy szklanej w Białymstoku postanowili zwrócić się do robotników pokrewnych branż w całej Polsce z apelem, aby poszli oni w ich ślady.

W rozmowie z przedstawicielem naszego pisma, robotnicy ci podkreślali z naciskiem, że niezależnie od fali pieniężnych, w każdej chwili gotowi są jak jeden mąż złożyć największą daninę, jaką jest ofiarą krwi własnej dla odparcia jakichkolwiek zaataków na całość naszego Państwa.

Apel pracowników i robotników państwowej fabryki dykt do robotników we wszystkich innych fabrykach

Pracownicy Państwowej Fabryki Dykt w Dojlidach w ilości 32 urzędników i 420 robotników w dniu 25. III. 1939 r. w chwili doniosłych wydarzeń politycznych w rozumieniu obowiązku obywatelskiego zdecydowali jeden dzień pracy na Fundusz Obrony Narodowej. Dzień ten postanowiono odpracować poza normalną pracą, aby nie pomniejszać ogólnego dochodu społecznego, a Państwu Polskiemu dać pracę twórczą dla podniesienia armii, która potrafi przeciwstawić się zakusom wrogów naszego Państwa.

Ten przykład zrozumienia obywatelskiego niech posłuży innym za wzór.

Niech nie zapomni żadnej fabryki naszego miasta w szeregu ofiarodawców na FON, do których apelują pracownicy Państwowej Fabryki Dykt

„W okręgach polskich wszystkie głosy żydowskie padną na P.P.S.” „Ani jeden głos żydowski nie przepadnie” osłodził radny bundowski Waks na zebraniu klasowców

Kilka dni temu odbyło się w lokalu przy ul. Sienkiewicza zebranie przewodników klasowych PPS i mężów zaufania do spraw wyborczych z udziałem przedstawicieli Bundu.

Przewodniczył zebraniu p. Kapitułko, który po nakreśleniu tła politycznego wezwał zebranych do znacznego wysiłku w zbliżających się wyborach do rady miejskiej, kończąc swoje przemówienie rzucając buńczuczne hasła: „Czerwony Białystok musi mieć czerwą radę miejską i czerwony magistrat”.

Na naradzie tej postanowiono pójść do wyborów oddzielnie od Żydów w ogóle, a bundowców w szczególności. Jak bowiem podkreślali mówcy, polskie masy robotnicze są ostatnio wybitnie antysemitcko nastawione, wobec czego wspólny front żydowsko-pepowski nie byłby wśród polskich robotni-

ków popularny. Mimo to przedstawił Bundu radny Waks oświadczył, że w okręgach, w których żydzi nie mają szans na przeprowadzenie swoich kandydatów, ani jeden głos żydowski nie przepadnie. W okręgach polskich wszystkie głosy żydowskie padną na PPS.

Adam Woźniak został zatrzymany?

Eda głośniejszy nadużył w Powsz. Zakł. Ubezp. Wzajemnych

W dniu wczorajszym - jak krąży pogłoski - został przez organy policyjne zatrzymany i odprowadzony do Wydziału Sledczego gospodarz towarzyskiego klubu Związku Ziemiaków byk agent Powszechnego Zakładu ubezpieczeń Wzajemnych Adam Woźniak.

Zdaje się to pozostać przy pułku, w związku z niedużymi finansowymi, jakich Adam Woźniak miał się do-

niać w PZU'W, nie wplacając do kasy tej instytucji zainkrementowanych od ziemian składek ubezpieczeniowych, o czym pisał szeroko w kilku numerach na łamach naszego pisma.

W każdym razie wypadek ten wywołał w Białymstoku ogólny wstrząs. Adam Woźniak był bowiem w tutejszych kołach towarzyskich bardzo wzięty i szczególnie honorowaną osobistością.

Krwawy napad rabunkowy w centrum miasta

Pod groźbą rewolweru wymusił okup - Osaczony przez policję - Dwa strzały do policjantów - Trzecim wystrzałem w serce zabawił się życia

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych rozległ się w halach na Rybim Ryнку trzy następujące po sobie strzały rewolwerowe. Oczom zbiegłych na miejsce przechodniów przedstawił się następujący widok. Na podłodze leżał trup mężczyzny w młodym wieku, nad którym stali podchyleni policjanci z rewolwerami w ręku.

Jak się wyjaśniło, do przechodzącego przez hale rybne patrolu policyjnego podszedł przed dziesięcioma minutami J. Wysocki (Ryby Rynek 4) i wskazując na przechodzącego osobnika, zdyszczym głosem zakomunikował, że przed chwilą osobnik ów napadł na jego mieszkanie i pod groźbą zabicia z frontu palnej wymusił od niego grubszą sumę pieniędzy.

Policjanci osaczyli natychmiast bandytę, aby go aresztować. Bandyta zorientował się w mię, że znajduje się w matni. Nie widząc możliwości ucieczki gdyż otoczony był ze wszystkich stron, wyjął błyskawicznie rewolwer i oddał w kierunku policjantów dwa strzały. Gdy policjanci rzucili się w jego kierunku, trzecim wystrzałem w serce pozbawił się życia. Gdy się usunął na podłogę i policjanci podskoczyli do niego, nie dawał on już żadnego znaku życia.

W tym czasie rewolwer otrzymany przez policję - dwa strzały do policjantów - trzecim wystrzałem w serce zabawił się życia.

„Dziewczyna z lasu”

Jako najbliższa premiera Teatru Objazdowego odegrana będzie znakomita sztuka J. Szaniawskiego „Dziewczyna z lasu”, grana obecnie przez Jaracza w teatrze „Ateneum”.

Walne zebranie członków PCK.

W dniu 26 marca 1939 r. o godz. 13-iej w lokalu Oddziału PCK, przy ul. Pierackiego 44 odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków tutejszego oddziału PCK.

Sklepy owocowe od 1-go kwietnia

Poczynając od dnia 1-go kwietnia sklepy owocowe, sodo-warownie t. p. będą mogły być otwarte do godz. 11-tej w noc.



I Pani może zarabiać

kupując maszynę do szycia haftu, andlowania, morozkowania już za zł. 150 gotówką na bardzo dogodnie spłaty z firmą „Polski Dom Handlowy KRISCHER, Kraków, Zwierzyńska 6, wyd. 145, zaślecie cenników darmo!

Sprzedaje się

niż p w dnu podziału, wiadomość w Adm. nistracji.

SWIAT Dziś Początek 7. 9 Ceny od 54 gr.
Przepiękny film p. t.
GŁOS MATKI
w rol. gl. największy tenor świata
BENIAMINO GIGLI

Kolonia 12 ha cena około 20.000 zł. do sprzedania zaraz. Zabudowania i inwentarz żywy. Wiadomość na miejscu: wies Sulewo-Kownaty, poczta Białoszewo st. kolejowa Grajewo.

Zlikwidowanie żydowskiej akcji strajkowej przeciwko zniesieniu uboju rytualnego

Trwający od szeregu dni powszechny strajk żydowski przeciwko zniesieniu uboju rytualnego w ostatnich dniach zamyka się zupełnie. Spadły wprawdzie obroty rzecni na mięso rytualne, natomiast wzrosła znacznie konsumpcja z uboju mechanicznego. Oznacza to, że żydzi formalnie tylko powstrzymują się od spożywania mięsa o tyle, że nie nabywają mięsa rytualnego. Natomiast kupują mięso w polskich sklepach rzeźniczych.

Należy przy tym podnieść paradoksalny fakt. Rzeźnicy żydowscy walczą zdecydowanie ze strajkiem żydowskim. Między innymi rzeźnicy białostoccy wysłali do władz obszerny memoriał, domagający się zakazu

strajku. Zrozumiałą jest rzecz, że na ten memoriał nie otrzymali oni żadnej odpowiedzi. Strajk żydowski i tak się już faktycznie kończy.

A ci dty żydów na mięso zwy częły strajkowy pryncypializm

A jednak następuje podział pracy Garbarze białostoccy wobec powagi sytuacji

Wczoraj odbyło się zebranie członków związku zawodowego garbarzy, na którym zastanawiano się nad ciężką sytuacją pracowników garbarskich.

W wyniku obrad postanowiono o podatkować się w wysokości 1 zł. tygodniowo celem przysięcia z pomocą bezrobotnym.

Pozatem uchwalono odstąpić bezrobotnym garbarzom po 1-2 dni pracy w tygodniu, przeprowadzając w ten sposób samorzutnie podział pracy, z którym walczą włóknarze i inne klasowe związki zawodowe. W końcu zebrania wygłosił przemówienie p. Klepacki, który zaznaczył, że całe społeczeństwo

ostrowskiego, podczas bójki wynikłej na tle porachunków osobistych, ugodzony został razem w głowę i uległ ciężkiemu uszkodzeniu ciała Steć Aleksander.

Krwawa bójka wiejska

W czasie odbywającego się jarmarku w osadzie Nur, pow.

ostrowskiego, podczas bójki wynikłej na tle porachunków osobistych, ugodzony został razem w głowę i uległ ciężkiemu uszkodzeniu ciała Steć Aleksander.

Czynu tego dopuścił się K. Zmierzuk. Stanisław ze wsi Grzynek-Długie, gm. Sterdyń, pow. sokółskiego, który został aresztowany.

Czyś już ziożył ofiarę na P.C.K.

MATERIAŁY STOLARSKIE BUDOWLANE SZORSTKIE I STRUGANE
DYKTY, POSADZKI, SPAL
Lasów Państwowych
LSP
STANDARYZOWANE WYMIARY-DŁUGI I KRÓTKI SORTY JAWŁY
STARANNA KONSERWACJA-KLASYFIKACJA TAJNOCI
zapewniają najwyższą jakość i trwałość
Przedsiębiorstwo
„PAGED” POLSKA ZAKŁAD WYROBÓW
Ciepłota: 547 11 11
Oddział w Białymstoku, ul. Kilińskiego 5, tel. 14-91 14-92
Delegatura w Wilnie, Mała Pielunka 3, tel. 27 00
Skład w Baranowcach, ul. Legionów 54, tel. 304
Skład w Brzeszczu n. Bugiem, Zamajskiemu 9, tel. 514
Skład w Pińsku, Nadbrzeże Legionów, tel. 333.

NA WIOŚNĘ I LATO
JEDWABIE
WELNY DAMSKIE
FIRANKI
GOBELINY
OBRUSY
KAPY i t. p.
Materiały męskie fabryk bielskich w olbrzymim wyborze
FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA
STEFAN JANIK
Białystok, Rynek Kościuszki 8

Zwracam uwagę na dzisiaj wystawę sklepową firenek.

NA KANWIE

Gęgule i prosiak

Panna Wiktusia, Manusia i Stasia wsiadły sobie na ciścieczka do kawiarni „Pod kwiatkiem”.

Ciścieczka były znakomite, dawał im smak kawy i słodki smak, wyglądały więc jak krew z kremem.

Rozmowa była n-dzwyczaj odywiona: Manusia usiłowała się nad temperamentem pewnego Bogusia, Wiklusia wyciągnął swego Dronusia a Stasia podnosiła walory Ignasia.

Po wyczerpaniu tego tematu, rozmowa przeszła na jeszcze bardziej interesujące tory: Manusia jej obstrzeżeniawo Haluchkę, Wiklusia Bożuchnę, a Stasia Wenduchnę.

Deliczerzynki czuły się jak w raj, a gdy wreszcie na oświeczonych leżyczkach nie zostało już nic do powiedzenia, przyciśnięte przysiadły się w najbarziej umiłowany żywioł: Stasia jąła się zachwycać urokiem jakiegoś lasaka, Wiktorcia z kłębem a fasonie worka, Mażysia ctoła z ryśla.

Nie ma jak pelerynka — wrzasnęła Wiktorynka.

Nie pisowana, gładziła — dędziła Stasia.

Ale jakiego nebrała na to drań — westchnęła Mania.

I w tym właśnie momencie owej czarownej gawędy w której omawiano sprawy stokroć słodsze od karmidur i kremu, w to niezłaskawiejsze gaworzenie wdał się intruzim dysonansom brutalny głos!

Głos ten, mąjący ordynarnie słowozwrot, wydobywał się z męskiego gardła p. Eustachego W. wraz z wyrażonym zaduchem skorbowej morderki.

Trzy rzyśkie ptaki, trzy kolibryki przede wszystkim nazwane przez oskubany „gęgulemi”, przyczym uczyniona przez p. Eustachego propozycja znośnienia jelek powzięła się domyślić, że tajemnicze słowo „gęgule” oznacza zwykłe gęś.

Na tym jednakoż p. Eustachy nie poprzestał i dalsze jego przemówienie oraz rozmaite słowne przesyłki propozycje tak były pełne rzyśkowatej treści, że przeciętne dzwuski musiały się schronić pod opiekunkę skrzydła zawezwanego policjanta.

Na widok policjanta p. Eustachemu zmienił się apetyt: zapomniawszy o nagie o swych chęciach wyjawionych zupełnie wyraźnie przez jociółkę na raz i zażądał jednej tylko filiżanki kawy.

Jeżeli, gęgule, nie chcecie swego szczęścia, to niech was kęśki zdepcza, a ja się kawki napiję!

W komisariacie już dla szanownego pana kawka kipi — zaprosił uprzejmie policjanta.

Pan Eustachy jednak oparł się temu z całą chwytliwą stanowczością: początkowo o drzwi, o stojące pod drzwiami stoliki, o ncs jakiegoś emeryta wreszcie o coraz bardziej zgrzeszczając się z tego oporu powiętrze.

W rezultacie przybyła w liczbie mnogiej policja wysiedliła p. Eustachego z „Pod kwiatkiem”, a po pewnym czasie, mimo iż pan inżynier zaprzeczył całej tej historii: „To nie możliwe, żebym ja, jako człowiek dobrze wychowany...” sąd skazał go na 20 zł grzywny lub 3 dni aresztu.

Podlaskie powiaty żegnają się z Lublinem 20 lat ciężkiej próby Co zyskuje województwo warszawskie, a traci lubelskie

Gluchy pomruk niezadowolonia szedł przez wioski, zęć anki i miasteczka podlaskie przed 20 laty, gdy stało się wiadome, że Lublin obejmie pieczę administracyjną nad b. gubernią siedlecką.

Saczono, podrywane zadawożnym docekaniem przysięg tej decyzji, rodzło wyrażny bunty.

Wyraził się on w mnogich delegacjach klubowskich i miejskich, kłębających o zmianę granic województwa do drzwali wojewody, ministrów, nawet prezydenta Rzeczypospolitej. Zamykano im jednak usta argumentem o względach wojskowych.

Nychło wszakże zorientowano się i w Sejmie, że pośpiech i ustalone tejom administracyjne państwa, wymagają właściwego skorygowania. Stąd też ustawa z dn. 7.VII. 1921 r. daje ministrowi spraw wewnętrznych prawo kasowania lub tworzenia nowych powiatów, regulowania granic (w b. zaborach rosyjskim i austriackim).

Jednocześnie, samorodnie wykonywały się pierwsze zryby organizacji wewnętrznej, kruszały tendencje dzielnicowe, dobił się formalnych praw samorząd terytorialny zespoliły się władze administracyjne.

Namnożyło się krytyków co nowego. Zanotowano na d'ugie redakcyjnych rozmowach, nie brakło pomysłów, wydziań i projektów.

Jedni, domagali się np. zniesienia województwa nowogrodzkiego, inni obawiali się województwa dużych, anując przypuszczenia o niebezpieczeństwa, które mogłyby się ująć w rozległym samorządzie i autonomii, a te mogłyby rywalizować z młodym sejmem itd. itd.

Mędzy pierwszą próbą reform administracyjnych, wszczętą na początku 1923 r., a następną, która niosła już zadawalające wyniki, upłynęło 3 lata. W 1926 r. bowiem, w lutym, tzw. komisja trzech” (Bożychyński, St. Kaszka, St. Smólczyński), przedstawiła ówczesnemu premierowi projekt zmian granic województwa.

I o dzw! Jeśli chodzi o Podlaskie, a tu wyndźe co innego załtwiż Obywa się jakiś czas, ale tamto ono znowu się przypomniał. trzeba ono zrobić. A może to ino — ciągnie — leżać gdzie w papierach, za szafą, aż je x porządkował, to se i wyciągnę!... i gotowe. Ale dobre, że wyciągnę!

Ostatnie ustalenia jednak nie są, zdaje się, traktowane na wielkie wzięcie. Organizm państwowy i w tej dziedzinie wymaga często przeciwności, wyrobowania i przyjęcia form nieodpowiedniejszych w różnorodnych sytuacjach.

Życie ciągle hurzy się wokół rwa w strzępy uszłwione układy i z-howiaż nia.

Z wielu względów pożądane jest tworzenie miast, a sprawnie pracujących województw na krańcach a stosunkowo dużych przestrzeni w centrum kraju.

Przygotowanie jednak takiego podziału administracyjnego nie o-bejdzie się bez gruntownych studiów, w których m. in. poczesnie miejsce zajmie kwestie komunikacyjne, narodowościowe, gospodarcze itp.

Wracając do właściwego tematu, stawiamy pytanie: co zyskuje w tych trzech powiatach województwu warszawskiemu, co zaś traci lubelskie? Przypnijmy z góry, że nabytek niezbyt cenny, ani stratą dotkliwa. Cenny jest człowiek, który, mimo wielu zapętych wad, (mówiliśmy o jednej w poprzednim artykule), potrafi pracować wiele i pracować zgodnie, zespolowym znojem przyparzać doń sobie i sąsiadom.

Przeduje w tym powiat sokołowski z doskonałym rozwiniętym miazarstwem spółdzielczym. Tu obok stał w Sokółowie dymią mącznym pyłem olbrzymi młyn „Spółem”.

W Węgrowie, gdy cały handel i wytwórczość dławily lapy kryzysu — spółdzielnia rolnicza — handlowa, zmogła o „świecając”, przewłażdem zaradności szeregac w okolicy ideę wspólnej roboty. A dodać wypada, że poblizko Warszawy w wielu rzazach korzystne dla ludności, nie służy spółdzielczości. Pokusa łatwego zbytu w pędzynkę, bezpo-

mierzowi i Rzeszowowi, usiłując uszczęknąć im sławy ośrodków organizacyjnych Centralnego Okręgu Przemysłowego.

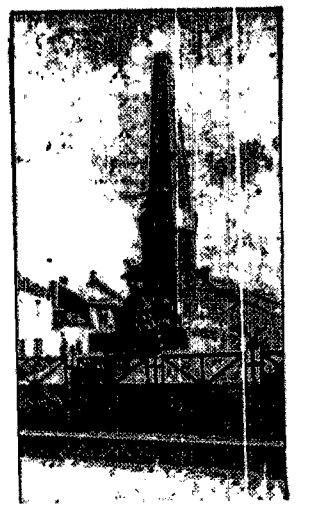
Rozumowanie jest mniej więcej takie: około 70% obszaru w COP-ie zajmuje woj. lubelskie — w jego też mieście stołecznym wntlen się znaleźć ośrodek dyspozycji całego okręgu, nie zaś w miastach, które nie wytworzyły jeszcze aparatu, zdolnego podolać tak wielkiemu i niecierpliwemu zwłoki zadaniu rozbudowy.

Czy dojdzie do spełnienia tych zażeń — trudno dać przesądzać (r. z.)

Wracając do właściwego tematu, stawiamy pytanie: co zyskuje w tych trzech powiatach województwu warszawskiemu, co zaś traci lubelskie? Przypnijmy z góry, że nabytek niezbyt cenny, ani stratą dotkliwa. Cenny jest człowiek, który, mimo wielu zapętych wad, (mówiliśmy o jednej w poprzednim artykule), potrafi pracować wiele i pracować zgodnie, zespolowym znojem przyparzać doń sobie i sąsiadom.

Przeduje w tym powiat sokołowski z doskonałym rozwiniętym miazarstwem spółdzielczym. Tu obok stał w Sokółowie dymią mącznym pyłem olbrzymi młyn „Spółem”.

W Węgrowie, gdy cały handel i wytwórczość dławily lapy kryzysu — spółdzielnia rolnicza — handlowa, zmogła o „świecając”, przewłażdem zaradności szeregac w okolicy ideę wspólnej roboty. A dodać wypada, że poblizko Warszawy w wielu rzazach korzystne dla ludności, nie służy spółdzielczości. Pokusa łatwego zbytu w pędzynkę, bezpo-



Pomnik ku czci powstańców 1863 r. ks. Brzóska i Franciszka Wilczyńskiego, straconych w r. 1865 za rymku w Sokółowie, Podlask m. (do artykułu obok)

Maska gazowa za 1 zł miesięcznie na 21 rat z nowej fabryki w Lublinie

(I) Zarząd Główny LOPP buduje w Lublinie wielką fabrykę, która będzie produkowała nowy typ masek gazowych, przy czym koszt całkowity maski wyniesie 21 zł. Sumę tę będzie można wpłacać w 21 ratach miesięcznych.

Maski te będą chroniły przed gazami wszystkich typów: oprócz nich będą także wyrzbiane maski tańsze (po 17 zł), wystarczające dla osób nie zmuszonych do dłuższego przebywania na terenach zagrożonych.

Nowa fabryka — która będzie gotowa jeszcze w bieżącym roku — produkować będzie ponadto w wielkiej ilości maski zastępcze, z bezpieczającą przed wpływem gazu na kilkadziesiąt minut.

Ludność cywilnej w Polsce potrzeba około 3 milionów masek nie licząc specjalnych tamponów dla dzieci i niemowląt. Maski będą potrzebne tylko tej części ludności cywilnej, która z różnych względów

musi opuszczać schrony, oraz dla drużyn ratowniczych. Również ludność wiejska nie potrzebuje zasadniczo masek gazowych, gdyż nikt nie będzie atakował tak małego skupiska ludzkiego, jakim jest wieś. Tylko przypadkowo może jakiś samolot zrzucać tam bomby. Im mniejsze osiedle tym łatwiejsza jego ochrona; tym trudniej je bombardować.

Dlatego na wypadek wojny będzie nawet przeprowadzona w Polsce ewakuacja wielkich skupisk ludzkich.

Przeszło 800.000 mieszkańców Warszawy ma otrzymać od ubezpieczalni społecznej maski przeciwgazowe. Na tę liczbę składa się 400.000 ubezpieczonych i prawie drugie tyle członków ich rodzin.

Akcyta ta miałaby pociągnąć za sobą dla ubezpieczonych tylko niewielkie opłaty manipulacyjne podczas dy cerna normalna maski wynosił ponad 20 zł.

Papież z ojca Polaka Legenda o Plusie X

(P) Jeden z ostatnich papieży (czwarty przed obecnym) Plus X nosił rodzowe nazwisko Sarto i na tle tego nazwiska kursuje na Górnym Śląsku pewna legenda.

Utrzymuje się wersja, że Plus X wywodził się z rodziny polskiej Krawców, mieszkających w Boguszycach nad Odrą.

Wedle tej legendy ojciec papieża nazwiskiem Krawiec opuścił Boguszycy, udając się w nieznany kierunek.

Mówiono, że wyjechał wozem, nalożonym towarami (wełną) i zagwał. Mniemano, że został napadnięty, obrabowany i zabity.

W rzeczywistości jednak miał on

udać się do Włoch, gdzie wstąpił do wojska, naturalizował się i zmienił nazwisko Krawiec na Sarto oznaczające właśnie krawca. Ożeniwszy się z Włoszką, dochował się kilkorga dzieci.

Jeden z synów, obdarzony powołaniem kapitańskim, wstąpił do seminarium duchownego i szybko postępowal w hierarchii kościelnej aż do Tronu Piotrowego.

Już jako Najwyższy Kapłan miał pisać do Boguszycy, pytając o krewnych i prosząc o przesłanie fotografii rodziny. Wtedy dopiero wyśniły się losy jego ojca, który zginął przed kilkadziesiąt laty.

Posali więc w dół, na bulwar Jordans. Noc była cicha i drobny deszcz, który padał poprzednio, teraz ustał. Na bulwarze był męły ruch i tylko nieliczni przechodnie. W połowie drogi: Kuba odezwał się: — Pomijając ową „damę” coś się poza tym wszystkim kryje. O ile wiem, Breitenbach wyjechał z Anglii sam. Jeżeli teraz szuka towarzysza kobiecego, można oczekiwać niespodzianek. Powiedz mi łopiej, z czym przyjechałeś.

A. D. DIVINE POWIEŚĆ GOSPODA NAD RZEKĄ Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

aż się do niego zbliżył, a dwie z nich zbliżyły się wąskim przejściem między marmurowymi stolikami. Doszedłszy do końca, zawrócił prosto ku stolikowi, przy którym czytał patriarcha Breitenbach. Scott odwrócił się leniwie i przerywając Kubię jakiegoś wspomnienia lat dzieciństwa, rzekł szepcąc: — Dziadumio ma nowe towarzystwo.

Zatrzymawszy się przez chwilę w drzwiach, weszli

wstawił.

Coś dla Pań

Jeszcze o kapeluszach

Dwieście dwadzieścia kapeluszy wspaniałych - głosi obłędna modna...



Tych dwieście dwadzieścia kapeluszy, a których każdy inny - co za bogactwo fantazji!

A więc kapelusze - aureole, obniżające twarz i oczy ramą pastelowego słońca...

Czasem podstawił te białe wstęgi pod girlandę kwiatów. Bardzo to zaletne...

wany jak stróż na głowie pastuski a o braun Waitout. Wiek ośmiennasty jest w modzie...

Romantyczne budki, a obręsy, kiedy jedządo się jeździac dyblansiem, są również modne...

Włoski można nosić zawsze - włącznie o każdej porze dnia. Pióra - niechaj fantazyjnie...

Dwieście dwadzieścia kapeluszy! - mówi Panie, tego ani półro nie opłynie...

Włoski można nosić zawsze - włącznie o każdej porze dnia. Pióra - niechaj fantazyjnie...

Nie wiadomo! To już tajemnica każdego poszczególnego ciekawca, któremu na tym...

Tych dwieście dwadzieścia kapeluszy, a których każdy inny - co za bogactwo fantazji!

TROCHE HUMORU

PRZYSZYŁY ZIEC - Mężczyś! Czy ten twój nowy sekretarz jest już donaty?

W SZKOLE - Nauczyliście! Jesteśmy na świecie po to, aby czynić innym dobrze.

Migawki z mistrzostw Polski w koszykówce

LABENTY - Na sałę gimnazjum Polskiej Y. M. C. A. dostał się modna tylko jednemu...

TRADYCH STAŁO SIĘ ZADOCIE - Początek imprezy przewidywany był na godzinę 18.45. Drowno jednak...

O. P. L. NA BOISKU - Po odegraniu hymnu narodowego i wciągnięciu flagi na „maszt” w sali...

WSZEDŁBYLSKI „ROCHO” - Na boisku porażony drużyna Cracovii, rezerwowego mistrza Polski i K. P. W. Poznań...

W SZKOLE - Nauczyliście! Jesteśmy na świecie po to, aby czynić innym dobrze.

robieł to stry, miał „Rocho” harować na dwóch. I robił to przez cały czas...

Kowalski ukończył strzelanie i strzelanie bardzo cennie, ale do tarczy, ażeroko...

GRZECHOWIAK WYGRZAŁ Z CRACOVIA - Nafęszył strzelce piątek poprzedniego...

SZCZESLIWY OSEMIKI - Grzechowiak grał osiemnastym numerem...

SYMPATIA PUBLICZNOŚCI PO STRONIE A. Z. S. - Polonia prowadziła już 10:12. A. Z. S....

ZAPASNIK NA BOISKU - A. Z. S. gra coraz lepiej, tylko że dy-

spoczęła strasłowa gromy twowidłych porostawiała wiele do życzenia. Posa...

DOBRY NA BIEGACZA - Polonia zdecydowanie prowadziła 21:15. A. Z. S. zaczyna grać...

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZAGRANICZNY - OFICJALNE ZAPROSIENIE NA ZIMOWA OLIMPIADĘ JUŻ NADESZŁO...

REPR. WŁOCH PRZYBYDZIE DO POLSKI - Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał od...

MISTRZOSTWA POLSKI BEZ CZORTKA, KOWALSKIEGO I KOLCZYŃSKIEGO - Drużyna Warszawy, która udeła się do...

WŁOCH PRZYBYDZIE DO POLSKI - Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał od...

MISTRZOSTWA POLSKI BEZ CZORTKA, KOWALSKIEGO I KOLCZYŃSKIEGO - Drużyna Warszawy, która udeła się do...

WŁOCH PRZYBYDZIE DO POLSKI - Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał od...

MISTRZOSTWA POLSKI BEZ CZORTKA, KOWALSKIEGO I KOLCZYŃSKIEGO - Drużyna Warszawy, która udeła się do...

ni nie nie pomógł. Bardziej rajnowo: ni w Warszawie zafalowali i wygrali 32 i 25.

FLAWCZYCE, BRAT... FLAWCZYKA - W A. Z. S. na pierwszy plan wybił się obrońca...

PIKARZE NIEMIECCY WALCZA NA TRZECH FRONTACH - W niedzielę pikarze Niemcy rozegrali...

WŁOCH PRZYBYDZIE DO POLSKI - Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał od...

MISTRZOSTWA POLSKI BEZ CZORTKA, KOWALSKIEGO I KOLCZYŃSKIEGO - Drużyna Warszawy, która udeła się do...

WŁOCH PRZYBYDZIE DO POLSKI - Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał od...

MISTRZOSTWA POLSKI BEZ CZORTKA, KOWALSKIEGO I KOLCZYŃSKIEGO - Drużyna Warszawy, która udeła się do...

WŁOCH PRZYBYDZIE DO POLSKI - Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał od...

MISTRZOSTWA POLSKI BEZ CZORTKA, KOWALSKIEGO I KOLCZYŃSKIEGO - Drużyna Warszawy, która udeła się do...

Tabela loterii

(NEURZĘDOWA) z dnia 25 marca

I i II ciągnięcie

GŁÓWNE WYGRANE

Główna wygrana zł. 125.000 pada na nr. 12.500 na nr. 19416 118853

Wygrane po zł 125

504 379 944 1272 443 46 716 230 448

Wygrane po zł 62.50

39 798 948 1046 263 379 410 200 3266

Wygrane po zł 31.25

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 15.625

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 7.8125

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 3.90625

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 1.953125

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 976.5625

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 125

304 30 1043 317 2908 387 4061 837

Wygrane po zł 62.50

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 31.25

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 15.625

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 7.8125

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 3.90625

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 1.953125

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 976.5625

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 488.28125

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 244.140625

10127 119 285 706 122399 637 123296

Wygrane po zł 122.0703125

10127 119 285 706 122399 637 123296

Kronika Radiowa

RADIOPROGRAM WARSZAWSKI

WARSZAWA I NIEDZIELA, 26.III. Godz. 7.15: Pieśń „Ave Maria”...

14.30: Na wolności gra Rafał Halber. Przy fort. Sergiusz Nadgrzywocki...

14.50: Suty - koncert popularny 15.58: Muzyka lekka i tan. 21.05: Wariacje Brahmsa...

16.00: Zapowiedź stałej i dziennik 20.15: Co słychać w sporcie polskim - przed. 20.20: Muzyka 20.30: „Las i polowanie”...

14.00: Muzyka rozrywkowa w wyk. Ork. Rogoziński Łwowski pod dyr. J. Leszczyńskiego...

14.30: Na wolności gra Rafał Halber. Przy fort. Sergiusz Nadgrzywocki...

14.50: Suty - koncert popularny 15.58: Muzyka lekka i tan. 21.05: Wariacje Brahmsa...

16.00: Zapowiedź stałej i dziennik 20.15: Co słychać w sporcie polskim - przed. 20.20: Muzyka 20.30: „Las i polowanie”...

14.00: Muzyka rozrywkowa w wyk. Ork. Rogoziński Łwowski pod dyr. J. Leszczyńskiego...

14.30: Na wolności gra Rafał Halber. Przy fort. Sergiusz Nadgrzywocki...

14.50: Suty - koncert popularny 15.58: Muzyka lekka i tan. 21.05: Wariacje Brahmsa...

16.00: Zapowiedź stałej i dziennik 20.15: Co słychać w sporcie polskim - przed. 20.20: Muzyka 20.30: „Las i polowanie”...

14.00: Muzyka rozrywkowa w wyk. Ork. Rogoziński Łwowski pod dyr. J. Leszczyńskiego...

14.30: Na wolności gra Rafał Halber. Przy fort. Sergiusz Nadgrzywocki...

Anty jeden dom bez „babki“ świątecznej! Tydzień „Daru Wielkanocnego“ dla bezrobotnych

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

Zbliżają się święta Wielkiejnocy... W imię tego świętego hasła Pomoc Żywota rozpocznie akcję zbiorczą Wielkanocnej dla bezrobotnych i ich rodzin

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... Niemcy nie wycofują się z wyznaczonego celu

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

Statek szwedzki wyciągnięty z mielizny

Zapłaci za to 750 funtów szterlingów

(GG) W bardzo szybkim tempie... 7 dniach przybył miel na tego do portu gdańskiego

7 dniach przybył miel na tego do portu gdańskiego... Statek szwedzki wyciągnięty z mielizny

Egzotyczni goście przed sądem za przemyt dywanów perskich

(R) Niezwyczajnych klientów miał być Okręgowy w Łodzi... Na ławie oskarżonych zasiadli dwaj oryginalni Persowie

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

Brak chleba odebrał mu życie

12-letni chłopak rzucił się pod pociąg

(Dz) Na przedmieściu poznańskim Górczyn... 12-letni chłopak rzucił się pod pociąg

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

Tu mówi naczelnik urzędu skarbowego Oszustwa z kalendarzami

(SN) Dwa pomysłowcy oszucił wpaść w ręce policji lwowskiej... Wiedząc, jak trudno jest osobliście kogos nacisnąć

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

Skradzione skrzypce z „Gongu“ odnalazły się po 8 latach

(R) Po ośmiu latach odnalazł przypadkowo swoje skradzione

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

Grzywna 60.000 zł nałożona na niełojalnego Niemca

za oszukiwanie Skarbu Państwa... (KP) Już drugi z rzędu przemysłowiec niemiecki

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

2.000 zł łapówki dla policjanta za przeprowadzenie 2 Żydów z Niemiec

przez zieloną granicę do Polski

(KP) Norbert Rappaport, Intendent komisji pomocy uchodźcom żydowskim... 2.000 zł łapówki dla policjanta

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

Spelunka na stróżwce

(E) Policja poznańska ujęła 17-letniego Bartłomieja Pruszyńskiego... Dochodzenie stwierdziło, że Pruszyński od szeregu lat

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

Arsenał w domu działacza niemieckiego

przemysłownika poborowych z Polski do Niemiec

(PZ) Od dawna chodziła już w Łaziskach Górnych na Górny Śląsk pogłoska... Arsenał w domu

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

Wyleciał z piekła nagi i bosy Nocna gonitwa ex-studenta po ulicach Lwowa

po trzech godzinach wizyty u wesołej córki Ewy

(SN) Nopliwym efektem sztytu uległ... Wyleciał z piekła nagi i bosy

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

Transakcje handlowe zza kraty

Spryt włężnia, pracującego w kancelarii

(Pl) Na ślad niezwykle pomysła-... Transakcje handlowe

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

Madra wieś

Opłaci jej się ten orunt oddany za darmo pod fabrykę

(AW) Rada gminna w Grębowie... Madra wieś

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

Zmiazdana głowa masz nist podziemnej kolejki w kopalni

(E) W kopalni „Anna“ w Pszowie... Zmiazdana głowa

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel... W Niemczech dają 20 razy więcej na ten cel

CHRONIECIE DZIECI PRZED GRUZIĆM

MOJA NIEDZIELA

PASIBRZUSZEK, GDERACZ, GAPTUŚ I URWISEK

— Koledzy abórcia! — zamruczał Gderacz, zęcznie wlokując na okno.

Nikt nie zjawił się na jego wołania, dopiero po kilkakrotnie powtórzonym okrzyku odezwały się z różnych stron podwórza głośnie miauczenia i wkrótce pod oknem, na którym czekał Gderacz zbiegli się koledzy: Pasibrzuszek, Urwisek i Gaptuś.

— Cóż to dzisiaj tak długo nie przychodzicie — gderał Gderacz — czekałem na was od rana, wypatrując po wszystkich dziurach, a was jak nie ma, tak nie ma...

— Słońce grzeje, ciepłutko, więc zjadłszy smaczne śniadanko leżałem na dachu do góry brzuszkiem — rzekł Pasibrzuszek i siewnął głośno, zasłaniając pyszczek łapką.

— Ha, ha — zaśmiał się Urwisek — Pasibrzuszek, jak zwykle tylko o swoim brzuszku myśli, a ja — wiesz, co robiłem?

— Zuów pewno jakieś niemądre kawały — zagderał Gderacz.

— Nad norką myszek z sąsiedniego podwórka umieściłem wycięty z lektury kontur kota, czyhającego na myszy, w ten sposób, że cień pada przed wejściem do norki. Myszki, sądząc, że to prawdziwy kot na nie poluje, będą się bały wyjść, aż dopiero w nocy opuszczą mieszkanie, gdy już kontur nieoświetlony słońcem nie będzie rzucał cienia...

— Nic mądrego — mruknął Pasibrzuszek.

— Zwycię dowcipy Urwiska — dodał Gderacz.



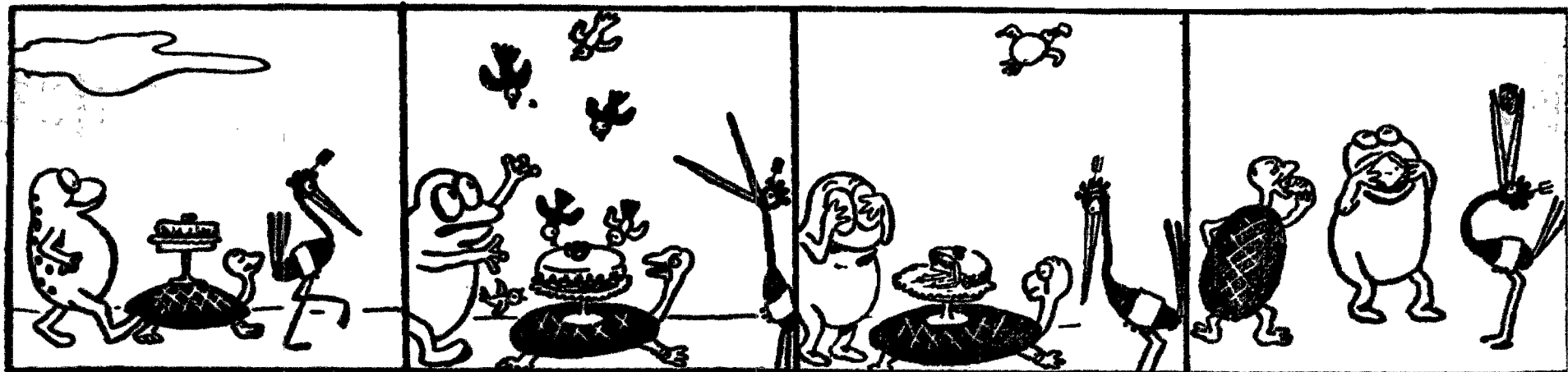
— Okropnie z nas zażartowałeś, Urwisku — rzekł Pasibrzuszek.

(Dokończenie na str. 3)

Baśń o Murzynku-Serafinku i zielonym krokodylku

14)

NAPISAŁA CIOCIA KRYSIA, A RYSUNKI STRYJA MISIA



Wyruszyli dalej w drogę, idzie żółwik — żółwym krokicem, a na grzbiecie dzielnie dźwiga migdałowy tort wysoki.

Wtem zgłodniała ptaków rzesza tort dojrzała i — gromada wśród świergotów, płasków ptasich migdałowy przysmak zjada.

Wkrótce z tortu został tylko biszkopek suchy, kremu trochę... Serafiniek płacze z żalu i żółw z żabką rzewnie szlocha.

Zasmuceni wielką stratą w kółko resztek tortu siedli, lecz po chwili z apetytem sami krem z biszkopek zjedli.

TEN PIĄTY Z KLUBU CZTERECH

Piotruś już się zaperzył i chciał się kłócić, że nieprawda, że Bruno jest bardzo uczciwy. Najuczciwszy pies na świecie. Nigdy nie nie ściągnie ze stołu, żeby to była nawet kiełbasa albo polewica. O wszystkim prosi łapę, nie sam nie bierze, nie nie kradnie, więc jest uczciwy.

— Ale ja miałam więcej kartek nakrytych niż on, a teraz on ma więcej.

— Nie mów „miałam” tylko „miałem”. Jesteś Januarem — zwróciła jej uwagę Danka - Donat.

Do „Klubu” według statutu mogli należeć tylko chłopcy. Janusz powiedział, że tak jest w Anglii i dlatego Danka nazywała się Donatem, a Jagusia Januarem. Ale Jagusia przekreślała wyrazy.

— Nie chcę być „Jaguarem” — zawołała — dlaczego muszę być „Jaguarem”?

— Nie jaguarem tylko Januarem — zniecierpliwiła się Danka — zresztą jak nie chcesz, możesz do Klubu nie należeć wcale. Janusz od razu mówił, że jesteś za mała, żeby się z nami bawić. Jagusia już — już miała się rozplakać, gdy nagle ktoś bardzo głośno raz i drugi zastukał w podłogę — od tamtej strony. Janusz uniósł głowę z nad albumu.

— Cicho — powiedział — to ci z parteru...

— Odstukać? — zapytał Piotruś, zrywając się od stołu, a Bruno nie rozumiejąc o co chodzi także seskoczył ze swego krzeselka i kręcił się po pokoju, machając krótkim, sztywnym ogonem, gotów do bardziej wesołej zabawy niż gra w loteryjkę.

Janusz machnął niecierpliwie ręką.

— Wiecie co? powiedział — mam pewien projekt. Właściwie nie gniewamy się na tych z parteru, prawda? Zaprośmy ich do nas na górę. Dzisiaj pada cały dzień deszcz, i tak nie wyjdziemy na podwórze. Moglibyśmy się świetnie bawić w domu.

— Ale czy oni zechcą przyjść do nas? — spytała Danka.

— Napiżemy list.

— I poślemy przez Bruna?

Pies na dźwięk swego imienia ciekawie nastawił uszy.

— Nie, nie przez Bruna. Mogliby go wziąć do niewoli. List w imieniu Klubu zanieś Piotruś, ale podpiszemy się wszyscy, Bruno także.

Danka przyniosła więc kartkę papieru, pióro i atrament.

— Czy napiszemy alfabetem Morse'a?

— Nie, zaproszenia pisze się zwyczajnie. Napisz tak: „Klub pięciu” zaprasza Was do swej siedziby na dzisiejsze zebranie.

— Przecież to nie będzie zebranie — zaproponował Piotruś.

— No więc... napisz towarzyski wieczór rozrywkowy.

— Towarzyski wieczór rozrywkowy — powtórzyła Danka — to brzmi bardzo poważnie.

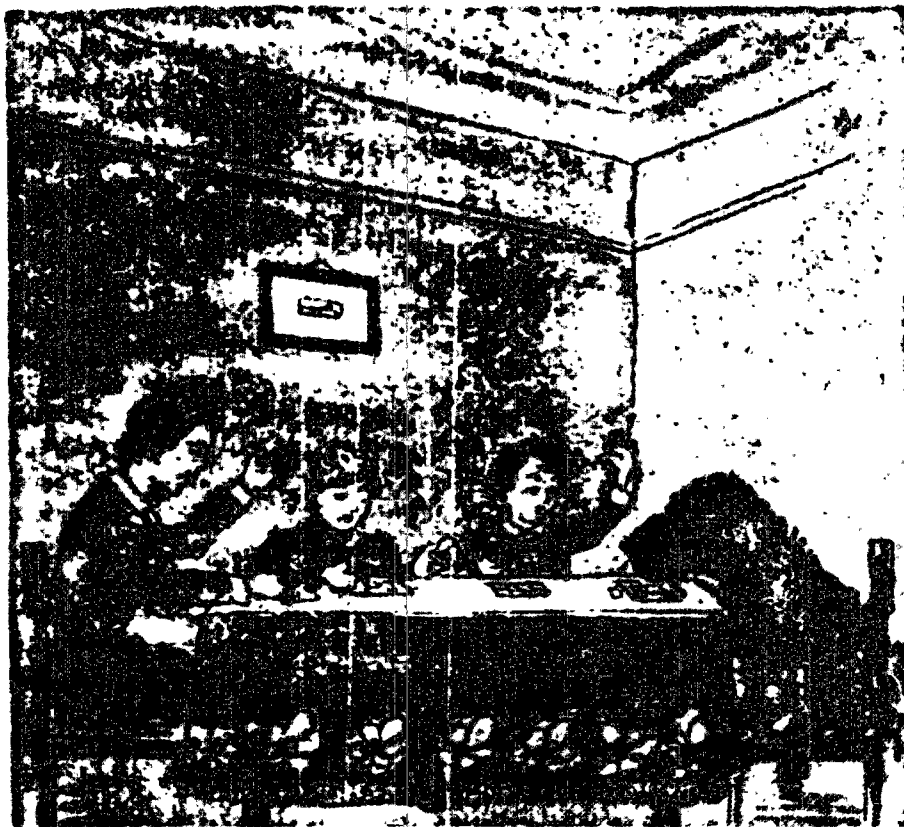
List złożony starannie wsunęli do niebieskiej koperty i namyślali się

przez chwilę jak go zaadresować, w końcu Danka napisała poprostu „dla Kazika i Władka”, bo tak nazywali się ci z parteru, i pobiegła na chwilę do rodziców, zapytać czy mamusia nie ma nic przeciwko tej wizycie. Mamusia zgodziła się chętnie, obiecała nawet zrobić kakao na podwieczorek, ale — ci z parteru nie przyszła. Odpowiedzieli Piotruśowi, że nie mogą, bo idą właśnie do cyrku. Wszyscy: Janusz, Danka, Piotruś a nawet Jagusia wiedzieli, że w cyrku dają teraz nowy, śliczny program, więc zrobiło im się trochę przykro. Na wielkich, kolorowych afiszach rozlepionych na ścianie widzieli lwa z rozwianą grzywą, podającego grzecznie łapę dziewczynce w krótkiej, błękitnej spódniczce, i pana, który grał jednocześnie na trzech instrumentach i małą, zabawną małpkę ubraną w kusy czerwony kubraczek.

trochę o cyrku z małpką w kusym kubraczku a trochę o tych z parteru. Podwieczorkowe kakao wypili sami, smutni, bo tak się jakoś zawsze składało, że nie było okazji do zaprosin tych z parteru i zawarcia z nimi zgody. Tym więcej, że zbliżała się wiosna... śnieg na podwórzu stopniał zupełnie, ziemia była miękka, czarna i wilgotna. Na drzewach pokanały się pierwsze lepkie, brązowe pąki, które lada dzień mogły rozpęknąć bladezielonymi liśćmi.

Janusz uszył się przy oknie. Powtarzając lekcje często podnosił głowę z nad książek i patrzył na podwórze. Po podwórzu biegał Bruno. Nie był to już hrudny, wychudzony pies, taki, jakiego znalazł Piotruś w śniegu za drzwiczką. Bruno miał śliczną, lśniącą sierść i mocne sprężyste łapy. Czasem w zapale zabawy podskakiwał, przyskakiwał do ziemi brązową piercią, czuł się i — szczekał głośno grubym, wesołym basem.

Janusz lubił Bruna, ale ile razy na niego spojrzał, przypominał sobie, że to nie był zupełnie własny pies. Ta myśl nie dawała mu spokoju, wracała uparcie. I właśnie pewnego dnia, gdy stał oparty o framugę okna i patrzył w podwórze, zauważył przed furtką ogrodu wysokiego nie-



czek. Małpka siedziała przy nakrytym serwetką stoliku i piła przez słomkę lemoniadę z wysokiej szklanki.

— My także moglibyśmy iść do cyrku — powiedział Piotruś — mamy przecież zaoszczędzone „klubowe” pieniądze.

— Ale Janusz potrząsnął głową.

— Nie. To są pieniądze przeznaczone na aparat fotograficzny. I tak wydaliliśmy dużo na obrożę dla Bruna. Do wakacji nie jest tak daleko jakby się zdawało, a pamiętać? Tatusi obiecał nam, że pojedziemy statkiem na prawdziwą „wyprawę turystyczną” — do Płocka. Musimy mieć wtedy aparat!

Rodzeństwo przyznało mu rację, ale każde z nich tego dnia myślało

znajomego pana. Przyglądał mu się przez chwilę obojętnie: może to gość do tych z parteru? Nieznajomy uchylił furtkę i nagle:

— Ralf! — zawołał głośno.

Bruno biegł właśnie ścieżką na wprost domu, goniąc Piotrusia. Zatrzymał się. Stał jak wryty. Zdawało się, że zamarł w bezruchu na swych silnych, szeroko rozstawionych łapach. Nagle szczeknął ostro: krótko i rzucił się naprzód. Skakał, dopadał do twarzy i rąk nieznajomego. Czuł się. Przywierał brzuchem do miękkiej, wilgotnej ziemi, aby z radosnym podskokiem zerwać się znowu.

Janusz odwrócił głowę.

(d. c. n.)



Komenda Hufca Harcerzy w Mościcach zorganizowała w porozumieniu z Mościckim Klubem Balonowym harcerski zastęp balonowy. Zastęp ten korzysta z wszelkiego rodzaju sprzętu ćwiczebnego i naukowego, oraz z siły instruktorskiej Mościckiego Klubu Balonowego. Liczy on obecnie 10 członków. Na czele zastępu stoi referent przysposobienia wojskowego p.ry komendzie hufca, który jest w stałym kontakcie z M. K. B.

Wiek harcerzy, należących do zastępu balonowego, wynosi 17 — 21 lat, przy czym harcerze małoletni są przyjmowani na zasadzie zezwolenia rodziców.

Szkolenie harcerskiego zastępu balonowego jest rozłożone na 2 lata i pomyślane w ten sposób, aby harcerz kończący liceum, lub szkołę zawodową mógł bezpośrednio przed odbyciem służby wojskowej — a zakończonym 2-letnim przeszkoleniu — złożyć egzamin na pilota balonowego i wstąpić do formacji lotniczej w. p.

★

Angielski skauting wprowadził do swego programu nową sprawność służby narodowej. Sprawność ta będzie przygotowywać skautów do zadań specjalnych na wypadek wojny, — a w szczególności do służby obrony przeciwlotniczo - gazowej. Prawo ubiegania się o wspomnianą sprawność ma każdy skaut angielski, który ukończy lat 14.

★

Wzorem lat ubiegłych w dniu 3 maja br. przybędą do Warszawy lotnicze, oraz kolarskie sztafety harcerskie, które przywożą dla P. Prezydenta R. P. adresy holdownicze od harcerstwa z całej Polski. W chwili obecnej przygotowania do sztafet są już w pełnym toku. W sztafecie lotniczej weźmie prawdopodobnie udział około 10 samolotów pilotowanych przez pilotów harcerskich.

★

Jacht „Zława III” podróżujący na około świata harcerza Władysława Wagnera wyruszył po 10-dniowym postoju w Suezie, przez kanał Suezki do Portu Saidu, gdzie zabawi około dwóch tygodni. Następnym etapem podróży Wagnera będzie Aleksandria.

Zyczenia imieninowe

Redakcja „Mojej Niedzieli” składa najserdeczniejsze życzenia imieninowe Czytelniczkom i Czytelnikom, których imieniny przypadają w tygodniu od 26 marca do 1 kwietnia br., a więc: Tekli, Emanuelowi, Jance i Jankowi, Ernestowi, Cyrylowi, Anielce i Bolkowi, Zbigniewowi, Teodorce, Teodorkowi i Szczepciowi.

PODOBA CI SIĘ „MOJA NIEDZIELA”?

WIĘC POKAZ JĄ SWYM KOLEŻANKOM I KOLEGOM!

Buty

(Dokończenie z nr 11)

- No, to studiowaliście porządnie te sprawy, co?

Nic mi nie odpowiadając rozkładają przede mną książki, zeszyty, notatki.

- Ho, ho - dużo napracowaliście się... Ale czy nauka w szkole na tym nie cierpi?

- Bardzo dobrze się uczymy - mówi Bożydar.

- Przecież nie możemy być głupimi - dodaje Mikołaj.

- Zastanów się jednak Mikołaju, czy dobrze postępujesz nie słuchając ojca - czy ci ta nauka w warsztacie ojca nie da w przyszłości pomocy? Pomyśl nad tym!

Wyszredłem. Minęło kilka tygodni. Kiedyś znów zaszedłem do sklepu pana Antoniego. Tym razem był uśmiechnięty i zadowolony.

- Cóż to pan Antoni taki radosny - zapytałem - interesy dobrze idą?

- Panie szanowny, interesy, jak interesy, raz lepiej, raz gorzej - ale Mikołaj... Mikołaj się zmienił...

- Czyżby? Już nie myśli o wielkim przedsiębiorstwie wywozowym?

- E, nie - o tym ciągle wspomina, ale chce pracować w moim warsztacie...

Nie mając jednak czasu szybko pożegnałem się z panem Antonim, prosząc, aby buty przysłał mi wieczorem do domu.

Obiecał to zrobić.

Po dziewiętej zabrzmiał dzwonek u drzwi wejściowych. Poszedłem otworzyć. Na progu stał Mikołaj z moimi butami pod pachą:

- Proszę, oto buty!

- Wejź, podobno zmieniłeś taktykę? Pracujesz sumiennie u ojca?

Uśmiechnął się.

- Przekonał mnie pan wiedy. Zrozumiałem, że nie byłbym fachowcem w dziedzinie fabrykacji butów, gdybym nie poznał dokładnie sposobów wyrobu butów...

- Bardzo dorośle się wyrażasz - zażartowałem.

- Czytałem dużo - powiedział zawstydzony.

Zaprosiłem go do pokoju, bibliotekę oddałem do jego dyspozycji i zająłem się swoją pracą. Po jakimś czasie patrzę, a Mikołaj ułożył koło biblioteki stos książek.

- Cóż to? - pytam.

- Czy mógłbym pożyczyc te książki, na kilka dni...

Prosił tak ładnie, dowodził mi, że są mu tak potrzebne...

- No to zabieraj je, tylko nie poniszcz!

Uśmiechnięty zabrał cały stos książek i pobiegł do domu.

A rano, gdy przechodziłem koło sklepu z oburwem, pan Antoni wybiegł na próg i z rozpaczą w głosie zawołał: Panie, on nie je, nie pije, nie śpi, a tylko czyta i czyta pańskie książki...

Uśmiechnąłem się: Wyrośnie z niego nieprzeciętny człowiek...

Gdy na rogu ulicy obejrzałem się - pan Antoni stał jeszcze w drzwiach sklepu, w obramowaniu obrazów wrobrażających buty wojskowe...

Anki.

Pasibrzuszek, Gderacz, Gaptuś i Urwisek

(Dalszy ciąg ze str. 1)

- A mnie podobał się jego żart - oderwał się Gaptuś, patrząc przymrugniętymi oczkami na kolegów.

- O, patrzcie - zaimponował się Gderacz - Gaptuś się oderwał... Ale, ale gdzieś to siedział dziś rano, że ostentacyjnie przyszedł na moje wołania?

- Przyglądałem się, jak w wędliniarni układali szynki, kiełbasy, serdelki, parówki - wolno odpowiedział Gaptuś, rozkoszując się w myślach tak niedawnymi, a miłymi widokami.

- Myślę, że przyniosłeś trochę wędliny dla kolegów - zamruczał Pasibrzuszek, młaskając z lubością językiem, na myśl, że za chwilę skosztuje może kawałek szynki.

- Daj, daj, nie marudź - zrzędził Gderacz - Jesteśmy wszyscy głodni. Gdzieś schował wędliny?

- Nie mam - cichutko odrzekł Gaptuś - tak ślicznie wyglądała ta wędlina, leżąca na kontuarze, że doprawdy nie śmiałem dotknąć jej zębami...

- Koty, ratujcie! - zawołał Pasibrzuszek, chwytając się za brzuch, gdyż zwykle w chwilach zdumienia czy rozpaczy chwycił się nie za głowę, ale za brzuch, uważając go za ważniejszy od głowy. - Jak można było stracić tak wyśmienitą okazję do zaopatrzenia się w wędliny?

- Mówisz, jakbyś nie znał Gaptusa - zagderał Gderacz. - Gapił się pewno, obliżywał pyszczek, ale wędliny wziąć nie mógł, bo... „nie śmiał” - przedrzętniał Gderacz.

- Gaptusiu, kochany kocie - zabrał głos Urwisek, przyznając się, że masz wędlinę i tylko dla żartu zwozisz Pasibrzuszkę, co?

Lecz Gaptuś ze smutkiem przecząco pokręcił głową, a łzy pociekły mu po pyszczku.

- No, nie płacz - pojednawczo zaczął Pasibrzuszek, klepiąc Gaptusa po ramieniu - dobry jesteś kolega, choć... głupi...

- O, znów zaczynasz - oderwał się Urwisek w obronę Gaptusia - sam tylko o brzuszku myślisz, a koledze ubliżasz...

- Dosyć, dosyć tych swarów - zamlauczał Gderacz nie po to zebrałszy się dzisiaj, aby wszczynać kłótnie.

- Racja - przytaknął Urwisek, a oczy zaświeciły mu się wesołością. Rozczłapał się baczenie po podwórku, krzyknął ochryplym głosem: Psy biegną! - i skoczył ku przewróconej beczce, leżącej na śmietniku.

Przyjaciele niewiele myśląc skoczyli za Urwiskiem.

Gdy po chwili wyjrżeli z beczki, pierwszy oderwał się Pasibrzuszek: No, wiesz Urwisku, zażartowałeś z nas w okropny sposób... Psów nie ma, a taki nagły ruch bardzo źle działa na brzuch... już czuję, że jestem głodny.

- Zdenerwowałem się tylko - gderał Gderacz.

Ale żaden z kotków nie ruszał się z beczki, ponieważ słońce przyjemnie grzało i szkoda było opuszczać tak miłe legowisko.

MARZENIE O SŁONCU



Mama tygrysa myśli o zbliżającej się wiosnie. Nareszcie ciepłe promienie słońca ogrzeją ziemię i będzie można wyjść z zimowego pomieszczenia na świeże powietrze...

NASZA RODZINKA



Kazio Gryta z Bychawy, miły korespondent „Mojej Niedzieli”, dzielnie rozwiązujący nawet najtrudniejsze zagadki.

Czy zgadniesz?

TURNIEJ MARCHOWY

Zadaniami w dzisiejszym numerze kończymy turniej marchowy. Ostateczny termin nadsyłania rozwiązań z tego turnieju miła w dniu 1 kwietnia br.

ZADANIE 7

(Za rozwiązanie 1 punkt).

Ul. M. Bajtyngierówna.

Co to za kwiatek?



ZADANIE 8

(Za rozwiązanie 2 punkty).

Ul. D. Adamska.

Jakie owoce lubią następujące osoby: Cenie Rzeź, Izio Komp, Kratowski, Amor Aczpeń

ZADANIE 9

(Za rozwiązanie 1 punkt).

Ul. L. Maruszkówna.

Z podanych sylab ułożyć rozwiązanie: ca, wie, wzbo. ka. ga, ca, czło, pra.

REWANŻ



- Całe życie czekałem, żeby choć raz tatusiowi dać oleju rycynowego!

Rozmawiamy

ZBYSZEK NOWAK z Ożarowa. - Przyjmuję Cię do Rodzinki, dziękując za miły list.

DANUSIA ADAMSKA ze wsi Taboryszki. Tak, Danusia, od dzieci przychodził moc listów i dlatego niektóre miłe korespondenci i korespondenci muszą czekać na odpowiedź nieraz dwa lub trzy tygodnie. Pozdrawiam Cię.

KAZIO SZCZEPKOWSKI z Podbrodzia. Bardzo smartwilem się, że chorujesz i masz aż 39 do 40 stopni gorączki. Napisz szybko, czy już wyzdrowiałeś. Nagrodę pewno już otrzymałeś, prawda? Adres p. Pachoskiego: W-wa, Jasma 16, Dom Filatel. Wyd. Jeśli byłeś na „Kazimku” w Wilnie, to może napiszesz o tym do „M. N.”? Adres Basi jest następujący: Warszawa, Fabryczna nr 28 m. 36. Życzę Ci jak najszybszego powrotu do zdrowia i czekam na list oraz obiecaną fotografię.

MILUSIA MARUSZKOWNA z Niehniewicza. Wierszyk bardzo miły, będzie drukowany. Do „Rodzinki” przyjmuję Cię i proszę o fotografię.

DZIECI Z OGRODU JORDANOWSKIEGO w Warszawie piszą, że z zainteresowaniem czytają „M. N.”, każde chciałoby pierwsze przeczytać gazetkę: „Bo niech kochany Pan Redaktor sobie wyobrazi, że jest w ogródku w ogóle zapisanych aż 2.000, a w dniu, kiedy otrzymujemy „M. N.”, obecnych 200 dzieci. „Moja Niedziela” jest naszą wspólną własnością i nie wolno jej zabierać do domu, tylko czytamy ją w ogrodzie”. - Oczywiście, że przyjmuję Was do „Rodzinki”, a więc: Franiek, Zosiek C., Krysię, Hele, Jadzie, Wacis, Zosiek M., Hanię, Bronisławę, Aldonę, Halę, Rysia, Staśka, Janusza L., Lotka, Jerzyka, Józia, Janusza Z., Leona, Zbigniewa, Bogdana i Jadwigę. W konkursach możecie brać udział tak, jak wszystkie dzieci. Gdy będzie ładnie, wiosennie, zielono, to przyjadę do ogrodu wraz z ciocia Krysią i stryjem Misiem, dobrze? Pozdrawiamy Was serdecznie.

ANITA DENOCHOWNA z Ka-

mieńczyka. Nagrodę wyślę w najbliższych dniach. Pozdrawiam Ciebie i Cielę.

LECH RUSINIAK z Wierzbna. Dziękuję Ci za miły list i podaję dokładny adres Czesia: Lotwa - Latwija, Daugavpils, 3 Janvara iela 43, na list trzeba przykleić znaczeków za 55 gr. Pozdrawiam Cię i życzę miłej wymiany listów z Czesiem.

IRCIA TUROWICZOWNA z Kolna. Dziękuję za list. Stryj Misi, chociaż wypija tak dużo miodu, jest szczupły i zgrabny. Pozdrawiamy Cię.

WIESIO LIPKO z Terebinia pisze, że ma rower, na którym nie może jeździć, ponieważ jest błoto. Do „Rodzinki” przyjmuję Cię.

CZEŚ SZKLENNIK z Lotwy. Dziękuję za list i zasylam Ci serdeczne pozdrowienia.

ZOSIA GRYZYKOWNA z Konstancynowa. Do „Rodzinki” przyjmuję Cię. Wierszyki przeczytałem z przyjemnością i cieszę się, że tak dobrze uczysz się w szkole. Zosia pisze: „Bardzo podziwiam Lilię i Jurka Ramus z Warszawy, że do zadania 4 znaleźli aż 117 rozwiązań, ja znalazłem zaledwie 5 rozwiązań. Chciałabym zapoznać się z Lilią i Jurkiem, oczywiście listownie. Może, gdy będę w czasie wakacji w

Warszawie, to wstąpię do Nich”. - Czekam na fotografię i zapowiedziane opowiadanie.

ALUSIA KRZYMOWSKA z Konstancynowa. Przyjmuję Cię do „Rodzinki” i proszę o fotografię. Jak spędzasz czas wolny od nauki?

DANUSIA BORZYKOWNA z Konstancynowa, pisze: „Ja bardzo lubię chodzić do szkoły. W szkole jest tak wesoło. W dni pochmurne bawimy się w sali w kółko, lub w świetlicy czytamy pismka. Gdy zaś słońce zaświeci, wszyscy wybieramy na boisko i gramy w siatkówkę, w dwa ognie, lub inaczej się bawimy. Dlatego też z niecierpliwością oczekujemy wiosny i słońca”. - Przyjmuję Cię do „Rodzinki”.

DANUSIA GULINIANKA z Warszawy. Może w tym turnieju będziesz miała większe szczęście?

ADAŚ ZELGA (Piekary śl., ul. Mariacka 243), którego fotografia była umieszczona w nr 12 „M. N.”, chciałby korespondować z jakimś chłopcem, zbieraczem znaczeków.

BASIA TURSKA z Warszawy. Przyjmuję Cię do „Rodzinki”, cieszę się, że przybyła jeszcze jedna miła Basia. A nad sylabówką trzeba się trochę zastanowić, wtedy na pewno rozwiążesz.

RENA KUDREWICZOWNA z Kra-

ńka pisze: „Okolice Krańka są ładne, są też tereny narciarskie. Sport narciarski bardzo lubię, jeżdżę już piąty rok”. Do „Rodzinki” przyjmuję Cię.

HALA KOLAKOWSKA z Warszawy. Do „Rodzinki” przyjmuję Cię i pozdrawiam serdecznie.

BOGUSŁAW TAMOPOLSKI z Warszawy. Przyjmuję Cię do „Rodzinki”. „Kawały” możesz przysłać.

HANIA WIECHOWSKA z Anina pisze: „Mam wielką prośbę do całego personelu. Przyjmijcie mnie do „Rodzinki”. Będę taka szczęśliwa...”. - Przyjmujemy Cię, Haniu! Pisz, jak najczęściej.

EWA WIERCIŃSKA z Warszawy. Dziękuję za list i czekam na fotkę.

NIUSIA MAETSCHKE z Warszawy podaje Hani Sadlickiej kilka nazw dla piewka: Smyk, Bombelek, Dżek, a jeśli niesformy, to... Lobuz. Napisz, Haniu, którą z nazw wybrałyście dla piewka. Do „Rodzinki” przyjmuję Cię, Niusiu.

MARYSIA BAJTYNGIEROWNA z Józefowa nad Wisłą pisze: „Ja, chociaż mam dużo książek i mam co czytać, a tak pokochałam „M. N.”, że nie wiem, jak bym się mogła obejść bez „M. N.”. - Pozdrawiam Cię serdecznie.

WASZ REDAKTOR.

PODZIĘKOWANIE

Ciocia Krysią dziękuje serdecznie za życzenia, które przysłały niektóre dzieci w dniu jej imienia.

DO WSZYSTKICH DZIECI

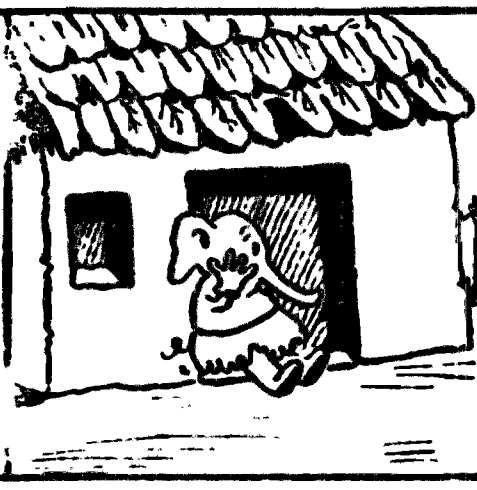
Podaję dokładne adresy szkół, do których Czytelniczki i Czytelnicy „Mojej Niedzieli” mogą posyłać książki: 1) Szkoła Powszechna PMi. Chłwiszcze, p-ta Czeremcha, pow. brzeski. WP. nauczycielka Katarzyna Semczukówna. 2) Szkoła Powszechna w Chłopkach, pow. włocławski, p-ta Wileńska Powiatowa, skrz. pocztowa 2, woj. włocławski.



Basia Turka i Hala Kolakowska (z kokardą) obydwie z Warszawy - świeżo przyjęte do Rodzinki sympatycznie uśmiechają się do koleżanek i kolegów.



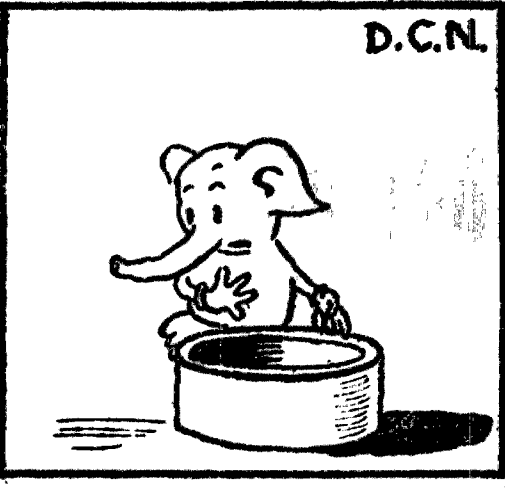
- Pewnie w tym ogromnym mieście jest całkiem wiele więcej. - Prayciecie idź dalej, zgodnie wzięwszy się za ręce.



Dozili hen aż na przedmieście, gdzie mieszkali w domku słonie, patrzą: w progu słońtą mama łapą trzyma się za skronie.



Żabka dobre miała serce więc znajomość wnet zawiera: - Może chore są słońtka i pójść trzeba po lekarza?



Mama słońtą trójkę gości wędzić z sobą na podwórce. - W studni - mówi - mi załonał mój naszyjańk z perel dużych.